

Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 27.

Lwów, Sobota dnia 1. Sierpnia 1896.

Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 et.; kwartalnie 45 et. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 et.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 et.; kwartalnie 55 et.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana I. 8.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

I., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Płohna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopeas oraz w agencji Róży Herz.

Austriacki zjazd kas chorych.

(Dokończenie).

Wytyczywszy tak główne kierunki ubezpieczenia, domaga się zjazd, aby zniesiono kasy fabryczne (jak n. p. przy kolejach, fabrykach tytoniu i t. d.) i kasy brackie w kopalniach. Bo te kasy to stek nadużyć. Rządzone po woli pracodawców bez współdziałania robotników, nie dają im ani możności kontroli ani nadzoru. Pracodawca starego robotnika oddala, bo na starość może zachorować, kobietę w ciąży pędzi z pracy, bo gdy zaoszczędzi dla kasy na jej połogu, to mu ustawą przepisana dopłata nie zagrazi tak rychło.

Stanowczo tedy domagają się ubezpieczeni zniesienia tych drwin z ubezpieczenia, jakie odziano w nazwę kas fabrycznych i brackich i powiadają rządowi i prawodawczym ciałom, że to krzywda dla nich a nie ulga.

Wierzmy, że rząd wolałby znieść n. p. kasy korporacyjne. I za tych istnieniem nie przemawia — ale póki kasy dla chorych fabryczne i kasy brackie istnieją, póty tylko na nie zwracać musimy uwagi.

Rząd nie rychło zdecyduje się uszczuplić prawa pracodawców potężnych, jakimi są instytucje i osoby bogate, kierujące kasami fabrycznymi i brackimi — ale właśnie dlatego tak głośno i wyraźnie musimy się domagać ich zniesienia, aby się przekonać po skutku naszych nawoływań, czy rząd istotnie myśli o poprawie doli robotniczej, czy też znowu tylko o cześci obciągach. Obaczmy!

Oto myśli przewodnie zjazdowych uchwał.

Uchwały te

Skonfiskowano!

Dla tego to obrady tego zjazdu i jego uchwały obowiązują wszystkich robotników — obowiązują przedewszystkiem zarządy kas — dalej zaś tych, których rząd do ankiety powoła z łona pracujących.

Będzie takich w Galicji mało — a większość ich to będą pewnie „Paradearbeiter“ na pasku pańskim wodzeni. Ale niechby który z nich wystąpił przeciw istotnym potrzebom robotników, niechby do podłego służalstwa dodał jeszcze zdradę, spotka go zasłużona nagroda — bo my pragniemy wszyscy, aby uchwały zjazdu wiedeńskiego jednogłośnie przez robotników jako ich żądania były przedstawione.

Kto inaczej myśli, kto nas jałmużną i modlitwą lub podobnymi środkami pańskiej łaski chce obdarzać

— ten niechaj się strzeże w naszym imieniu przemawiać — bo my takim samozwańcem, szkodzącym nam, drogę do prawdy pokazać gotowi!

Z Niemiec.

(Oryginalna korespondencya N. Robotnika).

W początkach lipca rozjechali się niemieccy posłowie, by odpoczywać po ciężkiej pracy, jaką mieli w parlamencie, a właściwie w restauracyi parlamentu. Tegoroczna kadencya parlamentarna była niezwykle jałową, choć bardzo ważnych kwestyi nie brakło, choćby n. p. wprowadzenie nowych praw cywilnych, ustawy o uregulowaniu pracy robotników piekarskich i t. d. Obrady ciągnęły się nudnie, nawet gdy chodziło o najważniejsze sprawy. O ile trudno powiedzieć coś dobrego o pozytywnych rezultatach tylko co skończonej kadencyi, bo nikt chyba nie będzie mógł nazwać dodatnią pracą wyrzucenie kilkunastu milionów dla bogatych, a wiecznie narzekających na swoją biedę junkrów pruskich, o tyle negatywne rezultaty dały bardzo wiele cennego materiału socyalistom, którzy doskonale skorzystali z niego. Egoizm klasowy, brak prawdziwego rozumu politycznego przybrał tak rażące rozmiary, jakich już dawno nie widziano. Debaty nad wprowadzeniem ochrony prawnej robotników piekarskich dowiodły, że wszystkie partie burżuazyjne są gorącymi stronnikami polepszenia bytu robotników, o ile chodzi o platoniczne frazesy, gdy zaś idzie o to, by frazes stał się faktem, kończy się obłudna komedia udawanej sympatji dla wyzyskiwanych klas, wtedy egoizm klasowy bez fałszywej maski okazuje się cały w swej prawdziwej naturze.

Rozprawy nad wprowadzeniem nowych praw cywilnych dowiodły, do jakiego stopnia burżuazyjne partie straciły zdolność oceniania zjawisk społecznych; poprawki socyalistów przy różnych prawach choćby najniewinniejszej natury odrzucano bardzo często bez rozpraw. Centrum katolickie na gwałt starało się wprowadzić czysto średniowieczne prawa, w czem polacy gorliwie mu dopomagali, doszło do tego, że omal prawo o małżeństwach cywilnych nie zostało zniesione.

Kobieta, robotnik, dziecko nieślubne zostały nadal istotami wyjętymi z pod praw, choć socjaliści usilnie domagali się o zmianę tych stosunków na lepsze, lecz niestety był to głos wołającego na pustyni.

Muszę tu dodać, że polscy posłowie przy każdej okazji starali się dowiesić, że dla nich najmilsza polityka jest polityka psa, liżącego rękę, która go katuje. Głosowali oni za najwstrętniejszymi wnioskami, byli za wnioskiem centrum, które chciało, by nieuleczalna choroba umysłowa jednego z małżonków nie była ważną przyczyną do rozwodu. Gdy jednakże polacy chcą uzyskać poparcia do przeprowadzenia jakiego wniosku, któryby osłabił pęta, germanizujące polskie prowincye, to rząd, któremu tak gorliwie służą, i oficyalni przyjaciele polaków, posłowie z centrum, okazują się głuchymi na wszystkie prośby, wymawiając się politycznymi względami.

Koło polskie postawiło wniosek, by znieść ten paragraf ustawy kolonizacyjnej, który zabrania Niemcom kolonistom sprzedawać swój grunt polakom, co ostatecznie udało mu się przeprowadzić przy pomocy opozycyi, a w pierwszej linii socyalistów. Zniesienie tego paragrafu jest zwycięstwem, ale nie tak zbyt wielkiem, jakim starają się przedstawić klerykalne pisma poznańskie, chcąc przy tej sposobności podnieść upadające znaczenie dworskiej partji poznańskiej stańczykieryi.

Poświęcę jeszcze kilka słów tej sprawie, by oświecić zakulisową stronę tego „zwycięstwa“ Wniosek polskiego koła przepadł już w pierwszym i drugim czytaniu, bo centrum nie chciało go poprzeć, a opozycyjne partie, oburzone krańcowo lojalnem i konserwatywnem zachowaniem się polaków, też nie gło-

wały za nim. Dopiero przed trzeciem czytaniem socjaliści, wolnomyślni i centrum. to ostatnie po dość długich wykręcaniach się, zgodzili się poprzeć polaków. Co do samych polaków, to oni okazali się w tej sprawie bodaj najgorzej, bo, jak wyszło na jaw z polemiki, jaka toczyła się po fakcie w poznańskich pismach, tylko 3 polaków było podczas głosowania nad własnym wnioskiem. Dzielni obrońcy pokrzywdzonego polskiego ludu! Ciekawe dla swej naiwności są sądy polskiej prasy, nie wyłączając demokratycznych pism, o zaszłym fakcie: prawie wszystkie pisma przypisują zwycięstwo różnicy pomiędzy pruską polityką a niemiecką i na tej różnicy zaczynają budować różowe nadzieje na przyszłość. Jest to dziecinny frazes owa różnica między pruską a niemiecką polityką, boć przecież wiadomo, że prusacy są panującym żywiołem w parlamencie niemieckim a polityka niemiecka jest polityką pruską. Zachodzi tylko jedna różnica, której nawet „mistrzowsko“ redagowany demokratyczny „Przegląd Wszechpolski“ nie chce zauważyć, choć sam ją poprzednio zaznaczył. Różnica ta polega na tem, że sejm pruski jest w rękach rządowców junkrów i liberałów fabrykantów, gdyż wybory do niego odbywają się według najpodlejszego systemu wyborczego pod słowem, jak go nazwał Bismarck, a parlament niemiecki jest parlamentem nowożytnym, gdzie są i prawdziwi przedstawiciele ludu, choć w bardzo niewielkiej ilości.

Od pewnego czasu garść inteligencji, zgrupowanej koło „Przeglądu Poznańskiego“, stara się wspólnie z panem „ludowcem“ Szymańskim — o utworzenie partji demokratycznej ludowej. Myśl ta zasługuje na uznanie, ale, czy co będzie z tego, trzeba moeno wątpić, gdyż siły i charakter przyszłych sprzymierzeńców nie budzą szczególnego zaufania. Grupa „Przeglądu“ ma niewątpliwie dobre chęci, najwybitniejszy jej przedstawiciel dr. Rabski jest zdolnym literatem, śmiałym polemistą z nadzwyczaj ostrym i ciętym językiem; w swych kronikach tygodniowych dzielnie walczy z sobkostwem, ciemnotą i lojalnością poznańskich filarów społeczeństwa. O ile jego negatywne stanowisko zasługuje na zupełne uznanie, o tyle trudno zgodzić się na jego polityczno-społeczne ideały, są to bowiem stare frazesy demokratyczne o mocno wypłowiałych kolorach; zresztą pod tym względem dzieli dr. Rabski los wszystkich demokratów, którzy nie chcą czy nie mogą być socyalistami. Co do dr. Szymańskiego, to jest on najgorszego gatunku tromtadrata, jak to mówią u was w Galicji, krzykacz, pusty frazesowiec bez żadnego programu, to też działalność jego, choć już święcił 25. jubileusz swojego krzykactwa, rezultatów żadnych nie daje i dać nie może, okazało się to przy wyborach w 1893 roku, kiedy dr. Szymański pomimo tyloletniej „działalności“, pomimo tego, że ma na swoje usługi pismo codzienne, otrzymał nie wiele więcej głosów od socyalisty; prztem i jednostka nieszczególna, ograniczony wróg socyalizmu; ba nawet nie waha się osobiście robić konkurencyi pruskiej policji w tropieniu socyalistów.

Dnia 11. lipca zmarł w Poznaniu Franciszek Dobrowolski, naczelnny redaktor „Dziennika Poznańskiego“. Zmarły był obłudnikiem, jak większość filarów dzisiejszego społeczeństwa: ateista z gruntu udawał gorliwego katolika; przyłożył on rękę do ogłupienia nieszczęśliwego pruskiego zaboru; cała jego działalność od 1874 roku do gorliwego siania klerykalizmu i lojalizmu, które dziś wydają takie zgniłe owoce, że całe Poznańskie to jeden wielki dom politycznej rozpusty, obłudy i faryzeuszowstwa.

Dobrowolski, podobnie jak Szymański, w wolnych chwilach zajmował się denuncjowaniem socyalistów. — Oby jak najprędzej zginęły ślady jego działalności!

Stanisław Dzwon.

Z Belgii.

(Oryginalna korespondencya N. Robotnika).

Jeszcze jeden nowy przykład, stwierdzający dobitnie walcę klas, dało nam balotowanie kandydatów do parlamentu belgijskiego w d. 12. lipca.

Balotowanie to miało miejsce, jak Wam pisałem, pomiędzy socyalistami i katolikami w Brukselli, Nivelles i Philippeville.

Liberali do balotowania nie doszli, lecz za to od nich zależało przeważenie szali na tę lub tamtą stronę. Od wieków walczyli oni z katolikami. Póki w kraju rządziła wszechwładnie burżuazja, nie było między temi dwoma partjami zgody, ani w kraju spokoju. Te wiekowe spory i walki między katolikiem a liberalnym odłamem burżuazji wytworzyły między nimi taką nienawiść, która nie cofnęła się czasem przed niezem w celu zgubienia przeciwnika. Do walki tej wciągana była nieświadomie część ludu, a jedynym jej skutkiem praktycznym było dlań szerzenie nienawiści, złości i rozdziału.

Gdy jednak lud roboczy w Belgii się zbudził, poznał swą siłę, zrozumiał swe prawa, obraz tej walki zmieniać się zaczął. Między dwoma wrogimi dotąd odłamami burżuazyjnymi dostrzegać można było w ostatnich latach pewną chęć zbliżenia się, pomagania sobie i ustępowania. Było to konsekwentnem. Cóż znaczyć mogły te kłótnie i targi kanoniczno-liberalne, w obec tego nowego, młodego, o herkulesowej sile, wroga, którym się dla burżuazji staje — lud roboczy. Jaktóż! Ci nędzarze którym oni dotąd jedno tylko prawo przyznawali, prawo do bólu, nędzy i cierpienia, ci nędzarze podnoszą głowę i mówić śmia, że oni mają te same prawa do bogactw ziemskich, do życia i szczęścia!!!

Czyż wobec tej... arogancyi nie należało zapomnieć o dotychczasowych kłótniach, sporach, a złączyć wszystkie siły burżuazyjne dla zmiążdżenia jednego już tylko wroga — ludu, dla obrony jednej już tylko wartości mającej rzeczy — kasy ogniotrwałej. I zrobili alians kas, jak mówią dziś w Belgii. Wiekowi wrogowie stali się towarzyszami w walce.

Zrozumieli także, że należy im do walki teraz wprowadzić wszystkie siły, któremi rozporządzać mogą. Więc najpierw, o ile dawniej byli czasami republikanami i rewolucjonistami, o tyle teraz stali się zagorzałymi monarchistami i rządowcami. Bo wszak rząd jest tak dzielnym środkiem tłumienia idei wolności. Byli liberałami nieraz, kłócili się o przewagę duchowieństwa, o nieomylność papieża itd., dziś liberalizm coraz więcej w tył idzie; wszyscy oni grupują się koło księżej sutanny; liberalizm umiera wszędzie, tak jak umarł w Belgii. W polityce w nauce, ba, nawet w sztuce, wszędzie to samo piętno walki klasowej dostrzegać się daje.

Wszystko to zostało doskonale stwierdzone przy ostatnich, ścisłych wyborach w Belgii. Weźmy Bruksellę. 40 tysięcy głosów liberalnych i 5000 Niez. Patyi Handlu miało rozstrzygać między 72 tysiącami socyalistów i 80 tysiącami katolików. Przy balotowaniu socjaliści otrzymują 96 tysięcy, katolicy 111 tysięcy. Niezał. P. H. głosowała na katolików bezwzględnie gremialnie; po za tem zyskują oni jeszcze około 16 tysięcy głosów od swych odwiecznych wrogów — liberałów. Na socyalistów przy balotowaniu głosuje około 24 tysięcy liberałów. Drobnym mieszczańskim, nieco robotnikom i w ogóle uczciwym liberalom głosują na socyalistów, katolikom oddają swe głosy liberalni bogaci fabrykanci i właściciele.

Z tych ostatnich każdy niemal rozporządza 2 lub 3 głosami, więc przechylają szalę.

To samo zupełnie zaszło w Nivelles (katolicy przechodzą większością 150 głosów) i w Philippeville (większością 508 głosów).

Partya liberalna, oddawna w Belgii już konająca, wydała ten wyrok śmierci na siebie. Najpierw najuczciwsza jej część: progresiści, pod przewodnictwem Pawła Jansona, jeszcze przed wyborami złączyli się niemal zupełnie z Partją Robotniczą. Paweł Janson oddawna już oznajmiał socyalistom. Następnie jasne jest, że liberali rozdzielani przy wyborach, rozdzielać się będą coraz więcej, aż jedna frakcyja przejdzie do katolików, druga do socyalistów. Dziś już zresztą te 2 tylko partye stoją naprzeciw siebie w walce.

Katolicy wchodzą z olbrzymią większością do parlamentu. Dawniej było ich 105 dziś 111; zyskują więc 11 głosów na umiarkowanych liberałach. Zostaje w parlamencie 11 progresistów i 29

socyalistów. Czy jednak klerykali zwyciężyli? A szczególnie czy czują się oni silni w swem zwycięstwie? Najpierw zwrócić należy uwagę, że wszystkie miasta dawały większość socyalistom (Bruksella dała 25 tysięcy i 686 głosów soc. i 16 tysięcy i 717 kat.) Za to wieś stosunek ten zmieniały. Więc socjaliści szczerzyć się mogą, że mają za sobą ludność wykształconą, myślącą i rozumującą, katolicy — ciemnych chłopów, których przy tem musieli oszukiwać i okłamywać bezczelnie, aby oczernić socyalistów. Dość dziś zacząć mówić z chłopem z tych wsi, które dały większość klerykalną, aby ten nie powiedział, że gdyby socjaliści byli przeszli przy wyborach, zabraliby mu żonę i dzieci, bydło i chudobę, pozamykaliby kościoły, popalili pałace itp. brednie.

Są zresztą wieś, gdzie chłopci doskonale już rozumieją swe położenie i interesa. W samych okolicach Brukselli jest 6 wsi, które dały większość socyalistom. I wzrost dotychczasowy socyalizmu po wsiach każe przypuszczać, że nie zatrzyma on się tak rychło.

Pomimo pozornego zwycięstwa katolików, nawet ich własne dzienniki ostrożnie dosyć o tem zwycięstwie dyskutują. Szczególniej cyfr nie lubią. Zresztą wszyscy katolicy i liberali przyznają olbrzymi wzrost socyalizmu. Niektórzy, jak katolicki „Patriote” przyznaje socyalistom 113 tysięcy głosów zdobytych od ostatnich wyborów. Nawet socyal. „Peuple” był skromniejszym: mówił on o 100 tysiącach. I te cyfry mówią dość jasno, kto i na ile z ostatnich wyborów w Belgii wyszedł zwycięzko. Rowiński.

Przegląd polityczny.

Komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyboru posła do rady państwa z piątej kuryi zawiązał się we Lwowie z inicjatywy komitetu mężów zaufania partyi naszej. Komitet przedwyborczy ukonstytuował się na d. 29. lipca.

Prezesem komitetu obrano tow. Jana Kozakiewicza, zastępcami prezesa tow.: Zarańskiego, murarza i Komersa, stolarza, skarbnikiem tow.: Engstera, kowala i Lufta, pomocnika handlowego, a sekretarzami tow.: Denekę, murarza, Hlinczaka, ślusarza, Suchockiego, krawca i Danka, szewca.

Jakkolwiek wybory posłów odbędą się dopiero za parę miesięcy, już teraz musimy rozpocząć wielką akcyę wyborczą celem przeprowadzenia przynajmniej kilku naszych kandydatów. Zresztą i wrogowie nasi już się zabrali do roboty. Zajmują się oni teraz mianowaniem swoich mężów zaufania po powiatach, a za pośrednictwem oddanych sobie dzienników gadzinowych usiłują różnemi plotkami o naszej agitacyi, o postawionych już przez nas kandydatach, zastraszyć mieszczaństwo i w ten sposób zerwać je do walki przeciw nam. My się walki nie obawiamy, owszem pragniemy jej, tylko żądamy, aby panowie zaniechali wszelkich łotrstw przy wyborach.

Co do kandydatów na posłów, których dzienniki już wymieniają po nazwisku, oświadczamy, że komitety nasze nie postawiły jeszcze żadnego kandydata i że zamierzają to uczynić dopiero po rozpisaniu wyborów. Nam bowiem nie o osoby, lecz o rzecz samą chodzi. Zależy nam na przeprowadzeniu wyborów naszych kandydatów, bez względu na to czy to ten czy ów towarzysz. W swoim czasie nasze komitety centralne w porozumieniu z naszymi komitetami miejscowymi polecają najdzielniejszych towarzyszy do wyboru na posłów.

Ponieważ agitacya przedwyborcza wymaga wielkich kosztów, przeto jest obowiązkiem towarzyszy partyjnych stale zbierać na fundusz wyborczy. Wszelkie datki należy składać na ręce skarbnika tow. Huberta w „domu robotniczym” (we Lwowie, pasaż Hausmana 8.).

Magistrat lwowski — celem zestawienia spisu wyborców z piątej kuryi — wezwał małymi plakatami wszystkich, co „sobie roszczą” prawo wyborcze, aby się w ratuszu od d. 25 lipca do d. 2. sierpnia zgłosili i swoje prawo udowodnili. Jakkolwiek śmiesznem jest, aby wyborcy mieli wykazywać swoje prawo, to dla wszelkiego bezpieczeństwa poczyniliśmy starania, aby w tym tak krótkim terminie przynajmniej kilka tysięcy robotników w ratuszu się zgłosiło. *Kto się jeszcze nie zgłosił, niechaj natychmiast pośpieszy do magistratu i żąda umieszczenia w spisie wyborców. W niedzielę d. 2.*

sierpnia o 10. godz. rano zbierze się w ratuszu kilka tysięcy robotników w celu zgłoszenia swego prawa wyborczego.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie rozpoczął swe obrady d. 26. lipca. Przybyło około 800 delegatów, między tymi 460 angielskich, a 104 francuskich towarzyszy. Dwadzieścia i kilka narodowości reprezentowanych jest na kongresie. W ważniejszych sprawach głosują grupami narodowymi. W pierwszym dniu kongresu odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w Hyde-parku. Uczestniczyło w niem około 150 tysięcy towarzyszy, którzy przybyli w malowniczym pochodzie z muzykami i sztandarami. Z dwunastu mównic równocześnie przemawiało dwunastu mowców, między nimi tow. Daszyński z mownicy nr. 11. Lecz mowy ich były krótkie, ponieważ ulewny deszcz zmusił zgromadzonych do wcześniejszego opuszczenia placu.

Mowcy przedłożyli zgromadzonemu do uchwały następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie oświadcza: że pomiędzy robotnikami rozmaitych narodowości nie ma żadnego antagonizmu i sporu, a jedynym ich i wspólnym nieprzyjacielem jest klasa kapitalistów i właścicieli ziemskich i że *zniesienie kapitalistycznego ustroju społecznego*, będącego źródłem wszelkich wojen, jest jedynym środkiem zapobieżenia wojnie i zapewnienia trwałego pokoju;

i że dzisiejsze zgromadzenie obowiązuje się działać i pracować dla osiągnięcia tego celu, który jedynie osiągnięty być może za pomocą: *uspołecznienia wszystkich środków produkcji, podziału i wymiany.*

Dalej zgromadzenie oświadcza, że zanim cel ten osiągnięty zostanie, wszelkie spory międzynarodowe powinny być załatwiane w drodze sądów rozjemczych, a nie za pomocą brutalnej siły broni.

Zgromadzenie uznaje, że zaprowadzenie w drodze ustawodawczej i międzynarodowej ośmiodzinnego dnia roboczego stanowi pierwszy krok do ostatecznego wyzwolenia robotników i wskazuje rządowi konieczność ustanowienia ośmiodzinnej pracy dziennej za pomocą ustawy.

Zważywszy dalej, że klasa pracująca może dojść do ekonomicznego i socyalnego wyzwolenia za pomocą opanowania maszyneryi politycznej, będącej obecnie na usługach kapitalizmu;

i zważywszy, że w wielu krajach znaczna liczba robotników i robotnic pozbawiona jest prawa wyborczego i nie bierze udziału w akcyi politycznej;

Zgromadzenie oświadcza się za uzyskaniem powszechnego prawa głosowania i będzie się o to starać z wyużyciem wszystkich sił.

Polskie dzienniki gadzinowe odchodzą od zmysłów z powodu, że na kongresie londyńskim postawiono wniosek, aby kongres oświadczył się za odbudowaniem wolnej Polski. Ci patentowani patrioci nie mogą nam darować, że my, socjaliści, robotnicy, urządzamy tak wspaniałą manifestacyę na korzyść samodzielnej, niepodległej Polski. Owi podli fagasi pańsey, których patriotyzmem jest: dobrobyt panów, a nędza ludu, których „miłością ojezyny” jest: wolność paru tysięcy panów, a niewola milionów ludu roboczego, oburzają się na nas, że szczerze i uczciwie pragniemy wolnej Polski, nie dla paru tysięcy panów, lecz dla całego narodu. I jakie brednie gazety gadzinowe w bezsilnej swej złości wypisują w długich artykułach na temat naszego wniosku! Jedne z nich piszą, że wniosek nasz zaszkodzi rodakom naszym pod zaborem rosyjskim, ponieważ, wobec ewentualnej akcyi, zmierzającej do oderwania Królestwa Polskiego od Rosyi, rząd rosyjski gotów polaków jeszcze bardziej prześladować. Bajki to, przezacny „Przeglądzie!” Inny znowu gadzinowiec („Gazeta Narodowa”) przedstawia rzecz tak, jakoby jacyś socjaliści stawiali wniosek, oświadczający się za niepodległością Polski, a polscy socjaliści byli mu przeciwni. Jest to ignorancya z perfidią zmieszana. Wniosek przedłożył komitetowi kongresowemu Związek Zagraniczny Socyalistów Polskich w Londynie, upoważniony do tego przez naczelne komitety partyi naszej wszystkich trzech zaborów.

Wiemy dobrze, dlaczego pańskie gazety gniewa tak bardzo nasz wniosek. Wypada im z ręki broń, którą walczyli przeciw nam. Ciągłe nas socyalistów oskarżano przed społeczeństwem, że jesteście bez ojezyny, wrogami narodowości i t. p. Tymczasem okazuje się, że to socjaliści całkiem serwo myślą o odbudowaniu Polski, podczas gdy t. zw. patrio-

nie ograniczają się do czułych wzdychań, wcale nie niebezpiecznych dla rządów zaborecznych. Ale najsmieszniejsem jest to, że najwięcej się na nas oburzają gazety stańczyków, tych osławionych gascieli ducha narodowego, których ojcowie przed stu laty sprzedali ojczyznę. Gazety, które pluja na powstania narodowe, które wazelkie choćby najskromniejsze uroczystości narodowe ośmieszają, które szerzą patryotyzm austriacki, nagle zachorowawszy na patryotyzm polski, usiłują wzbudzić podejrzenie, że to tylko obłuda popchnęła nas do takiego wniosku. Niechaj dalej podle okłamują swych czytelników, my w niedługim już czasie dalszymi czynami udowodnimy, jak seryo sprawę traktujemy.

Kongres socjalistów francuskich w Lille zajmował przez kilka dni nie tylko prasę socjalistyczną ale i burżuazyjną, zwłaszcza dzienniki gadzinowe wszelkich odcieni szeroko o nim się rozpisują, bo miano tam „zniszczyć“ socjalizm. Rzeczywiście, przyszło w Lille do dość niemiłych awantur i demonstracji przeciw socjalistom. Na kongres przyjechali jako goście posłowie niemieccy towarzysze Liebknecht, Bebel, Singer i Fischer z Berlina, tow. dr. Adler z Wiednia, nadto reprezentanci z Hiszpanii i Rumunii w przejeździe do Londynu. Dzienniki wydawane przez panów kapitalistów wezwwały ludność, aby obcych zwłaszcza „prusaków“ przyjęła wroga. Socjaliści natomiast wydali odezwę do robotników, aby z zapalem przywitali towarzyszy z zagranicy, a szczególnie niemieckich dla zaznaczenia solidarności międzynarodowej, gdyż Niemcy Bebel i Liebknecht protestowali zawsze przeciw przyłączeniu do Niemiec prowincji francuskich Alzacji i Lotaryngii, za co nawet siedzieli po 2 lata w więzieniu. Jak łatwo można było przewidzieć, przyszło do starcia między socjalistycznymi robotnikami a nieświadomym tłumem, podburzonym przez niesumienne pismaków, stojących na żołdzie panów i klechów, i przez hulaczącą studenteryę. Gazety burżuazyjne całego świata wyzyskały ten, zresztą dość drobny, wypadek w sposób iście amerykański. Na wszystkie strony świata rozesłał rząd francuski telegramy o rzekomym pogromie socjalistów. Za prasą zagraniczną poszło i gadzinowe dziennikarstwo polskie z urzędową „Gazetą Lwowską“ na czele, które urzędowo szereg kłamstw umieszcza o kongresie francuskim w Lille. Niech się płazy cieszą; jak im przyjemność sprawia kłamać, niech kłamią. Socjalizm w ten sposób nie niszczy! Agitacja socjalistyczna we Francji i wszędzie na świecie robi olbrzymie postępy. Dowodem tego sam zjazd francuski w Lille i kongres międzynarodowy w Londynie, który równocześnie z tym samym obraduje. Jak dalece musiały kłamać gazety pańskie o owej drobnej awanturze, świadczy to; że przed kilku dniami, już po awanturze, odbyły się w Lille wybory do rady miejskiej, z których zwycięsko wyszli socjaliści. Towarzysze nasi zostali wybrani znaczną większością.

Sprawy bieżące.

Dla I. zjazdu robotników budowlanych z Galicyi, Bukowiny i Szląska, który się odbędzie we Lwowie w dniach 6. 7. i 8. września, komitet agitacyjny rob. bud. we Lwowie uchwalił następujący porządek obrad:

- 1) Powitanie i wybór prezydium;
- 2) Sprawozdania miejscowe;
- 3) Organizacja zawodowa i taktyka: a) normalny czas pracy, b) normalny cennik, c) ubezpieczenie na starość i od wypadków. (kasy chorych, stowarzyszenia zapomogowe w braku pracy i kształcące, stowarzyszenia zawodowe wolne i przymusowe);
- 4) Prasa;
- 5) Wnioski. —

Referentów do powyższych referatów lub nowe referaty z łona miejscowych organizacji należy zgłosić najdalej do 15. sierpnia, zgłoszenia zaś na zjazd przybyć mających delegatów należy nadesłać komitetowi lwowskiemu do pierwszego września. — Upraszamy o ścisłe przestrzeganie wymienionych terminów a zarazem przypominamy, że w zjeździe tym wezmą udział następujące zawody: murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, terakociarze, betoniści, sztukatorzy, rzeźbiarze, snycerze, kaflarze, malarze, lakiernicy, blacharze, kominiarze, tokarze, stolarze, mechanicy, kotlarze, kowale, ślusarze, tapiczerzy, szklarze, brukarze, ceglarze i — tychże pomocnicy, tak mężczyźni jak i kobiety. —

Za komitet: Lisiewicz Jan, Kowalski Józef, Żelazkiewicz Kornel.

Stow. robotn. budowl. „Ogniwo“ we Lwowie wybrało nowy wydział, który się w dniu 17. lipca ukonstytuował. Do wydziału należą: Prezes tow. Żelazkiewicz; zastępcy: tow. Strożak i Gerezycki; sekretarze: tow. Kowalski i Nikodemowicz; skarbnik: tow. Chutkowski; poborcy: tow. Dębicki i Gwiszcz; członkowie wydziału: tow. Froner, Andruszewski, Szezybalski i Makara; wydział nadzorczy: tow. Sziffler, Zajęczkowski i Deneka; sąd polubowny: tow. Burmus, Krzyżanowski, Dębicki, Niedzielski i Matusiewicz.

Zgromadzenie około 200 rob. stolarskich odbyło się d. 26. lipca we Lwowie w ratuszu. Zganił tow. Komers, poczem tow. Kozłowski referował o odbytym strejku stolarskim. Tak referent jak i następni mowcy: tow. Borysławski i Kolaszkiewicz przedstawili, jakie wielkie korzyści, zwłaszcza moralnej natury, odnieśli robotnicy ze strejku, chociaż i pod względem materialnym dużo skorzystali. Strejk uświadomił nawet najciemniejszych robotników, którzy zrozumieli teraz, jaka potężna siła tkwi w organizacji. Majstrowie traktują robotników o wiele lepiej; prawie we wszystkich pracowniach wprowadzili już 10-godzin. czas pracy i podwyższyli płacę robotnikom. Mowcy napiętnowali garstkę „łamaczy“ strejku, poczem przedłożyli zgromadzeniu rachunek strejkowy, który podajemy na innem miejscu. Zaproszony jako gość tow. dr. Diamond zabrał głos, by wyrazić uznanie strejkującym za solidarność, okazaną w czasie tak długiego strejku, i zachęcić towarzyszy do dalszej pracy nad organizacją zawodową, nad rozwojem stowarzyszenia zawodowego. Zgromadzenie uchwaliło popierać organizację zawodową, a tych towarzyszy, którzy wykroczą przeciw 10-godzinnemu czasowi pracy, karać grzywną 50 ct. na rzecz funduszu inwalidowego.

Prześladowanie polityczne. W poniedziałek 13. bm. toczyła się przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu rozprawa główna przeciw tow. Mojżeszowi Fastowi oskarżonemu o występki określony w §. 24. ust. z dnia 17. grudnia 1862 popełniony rzekomo przez to, że dnia 22. maja b. r. rozpowszechnił pismo ulotne pod tytułem: „List otwarty do polskiego ludu robotniczego“, napisane przez ks. Piotra Ściegiennego. Najciekawszem jest, że Mojżesz Fast od 22. maja pozostawał w więzieniu śledczem, a to na zasadzie §. 175 l. 4 p. k. niby z obawy powtórzenia czynu t. j. dalszego rozpowszechnienia listu ks. Ściegiennego. Przy rozprawie agent policyjny Goltz, podpora oskarżenia, zeznał, że Fast nie rozpowszechniał listu ks. Ściegiennego, tylko, gdy został przyaresztowany w przedsiomku poczty, wyjął paczkę papierów z kieszeni i usiłował ją wręczyć w pobliżu stojącemu mężczyźnie. Otóż w tej paczce, po sprowadzeniu Fasta do komisaryatu policyjnego znaleziono list ks. Ściegiennego. Agent Goltz, zapytany przez przewodniczącego rad. Szwedzickiego o powód przyaresztowania Fasta, oświadczył: „pan nadkomisarz kazał aresztować Fasta, bo miał syna wachmistra żandarmeryi werbować do socjalistów“. Starostwo i magistrat przemyski napiętnowały Fasta jako ruchliwego agitatora socjalistycznego. W dodatku pomówiony jeszcze został Fast przez prokuraturę państwa o prawdopodobne rozlepienie odezw do robotników, co stanowiłoby występki z §. 23 wyżej powołanej ustawy.

Taki materiał dowodowy, złożony z samych przypuszczeń, nie mógł przekonać trybunału o winie oskarżonego. Trybunał przychylił się tedy do wniosku ob. Wacława W. Regera i uwolnił Fasta od oskarżenia, tudzież zarządził, by Fasta natychmiast na wolność puszczono. Fast — tak zawyrokował trybunał — nie dopuścił się żadnego czynu karygodnego a *przecie miesiąc i 21 dni przesiedział w więzieniu śledczem pod zarzutem występków, który ustawa karze tylko grzywną.*

Człowieka niewinnego ukarano z góry dłuższem więzieniem śledczem. Jak nazwać postępowanie władzy w tym wypadku?

Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 19. lipca zdawał tu tow. Nacher sprawę ze zjazdu kas chorych w Wiedniu, gdzie między innymi reprezentował i organizację przemyską. W sali „Brüderlichkeit“ zebrało się członków Kasy chorych więcej, niż sala pomieścić mogła a po zagajeniu przez tow. Żołnierza obrano przewodniczącym tow. Kajetanowicza, który udzielił głosu sprawozdawcy ze zjazdu. Z uwagą przysłuchiwali się towarzysze dwugodzinnemu wywodowi, w którym sprawozdawca, streściwszy przyczyny zjazdu, przedstawił cele partii socjalno-demokratycznej w kierunku ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotnika i jego rodziny na wszelkie wypadki. Po referacie tow. Nachera na wniosek ob. Wacława W. Regera uchwalono jednomyślnie, że uchwały zjazdu obowiązują robotników przemyskich a ci żądają, aby powołani przez rząd do ankiety w spra-

wach kas chorych z łona pracujących, ściśle wedle tych uchwał zdania swe wypowiadali.

Tow. dr. Liebermann domagał się, aby zmieniono uchwały w jednym kierunku, t. j. aby żądano wolnego wyboru lekarzy. Gdy jednak sprawozdawca i tow. Żołnierz cyfrowo wykazali, jakie nadużycia dzieją się, gdy lekarze od wizyty są płatni — a to przy wolnym wyborze dział się musi — gdy przedstawili, że jest rzeczą zarządu postarać się o dobrych lekarzy a nieodpowiednich pożegnać — zgromadzenie tego wniosku nie przyjęło.

Nastąpiły obrady w sprawie wyborów delegatów do Kasy chorych. Przyjęto listę delegatów i uchwalono domagać się, aby w kasie wydawano karty do głosowania w godzinach wolnych od pracy. Delegatów ustanowiono dla Przemyśla i dla gmin przemyskiego powiatu a dalsze przeprowadzenie wyborów pozostawiono i nadal mężom zaufania.

Zwycięstwo w Przemyślu. Przy ponownych wyborach do powiatowej Kasy chorych w Przemyślu lista socjalistyczna zwyciężyła znaczną większością. Ogół robotników z radością powita ten nowy sukces zorganizowanych robotników.

W Przemyślu odbył się cały szereg poufnych zebrań, na których omawiano sprawę założenia filii stowarz. robotn. budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie i przyszłe wybory z piątej kuryi.

W Jarosławiu uchwalił towarzysze budowlani po obszernej dyskusji na kilku poufnych zgromadzeniach założyć filię stow. „Ogniwo“ we Lwowie.

W Czortkowie wybuchł przed 10 dniami *strejk murarzy i cieśli*. Władza miejscowa to jest żandarmerya uznała to za bunt; urządziła rewizję u wielu robotników, u których nawet jakieś odezwę strejkowe znalazła, i aresztowała jednego z ruchliwszych towarzyszy. Ponieważ majstrowie przychyliłi się w części do żądań strejkujących, przeto ci, z wyjątkiem dziewięciu, wrócili d. 27. lipca do pracy.

W Łańcucie odbyło się d. 26. poufne zgromadzenie murarzy. O położeniu robotników budowlanych referował tow. S. ze Lwowa, poczem po przemówieniach tow. T. R. i innych uchwalono zażądać od majstrów skrócenia czasu pracy do 10 godzin, podwyższenia płacy z tem, aby najniższa płaca dla murarza wynosiła 1 zł. 80 ct. dziennie, wypłaty co soboty na budowie i kilka innych drobniejszych spraw. Jeżeli majstrowie do 14 dni t. j. do d. 9. sierpnia nie zgodzą się na powyższe żądania, w takim razie bez wątpienia *wybuchnie strejk*. Robotnicy budowlani z innych miast niechaj nie przyjeżdżają teraz do Łańcuta.

W Krakowie strejkuje jeszcze połowa robotników budowlanych. Druga połowa wróciła do pracy, uzyskawszy 10-godzinny czas pracy i podwyższenie płacy o 5 procent.

Z Budapesztu otrzymaliśmy sprawozdanie z odbytego tamże walnego zgromadzenia „Siły“ pod przewodnictwem tow. Portha. Ponieważ „Naprzód“ umieścił już obszerne to sprawozdanie, przeto ograniczymy się do zaznaczenia, że „Siła“ w Budapeszcie miała w pierwszym półroczu 1896 dochodu 509 zł. 66 ct., rozchodu zaś 398 zł. 74 ct., że pomiędzy członkami „Siły“ rozszło się 2.586 egz. pism socjalistycznych. Po udzieleniu staremu zarządowi absolutorium z rachunków i czynności wybrano nowy zarząd (prezydium), do którego weszli: tow. Porth, Zawadzki i Kubit, który to ostatni będzie zarazem przewodniczącym stowarzyszenia. Nadto wybrano cały szereg innych funkcjonariuszy.

Los robotnika przy c. kolei państwowej. Ze Stryja piszą nam: Robotnik kolejowy przy ładowaniu wozów Paweł Koliński został dnia 15. lipca wieczorem przez pociąg osobowy na śmierć rozjechany. Inspektor ruchu p. Władysław Weryha Darowski zarządził, aby trupa natychmiast schować do trupiarni i nikogo doń nie wpuszczać, a to w tym celu, aby o wypadku nie w mieście nie mówiono. Na drugi dzień po południu po obdukcji wrzucono trupa gołego jak psa do jamy i zakopano. C. k. zarząd kolejowy nie miał deski na skłecenie trumny dla Kolińskiego, który tak ciężko harował dla kolei i który to harowanie przypłacił życiem. Na festyn w Olszynie, do rusztowania na rzecę Stryj dla puszczania wianków, c. k. zarząd kolejowy całemi furami dostarcza drzewa bezpłatnie, a dla biednego robotnika braknie kilku desek na trumnę. Straszne to, ale niestety prawdziwe! Robotnik Koliński zginął w pracy dla całego społeczeństwa, wyzyskiwany przez państwo jako przedsiębiorcę, i pochowany został z polecenia tego państwa gorzej niż pies. Widzieliśmy, jak to n. p. inspektor warsztatów kolejowych w Stryju p. Majewski umie troskliwie obchodzić się z psem. Gdy mu zachorował, wezwał dlań lekarza, a gdy lekarz nie chciał fatygować się do słabego pieska, kazał p. Majewski służącej nosić psa do

ekarza. Ale pieskowi nie pomogły leki i skończył życie. Państwo Majewscy, zrozpaczeni, kazali słudze urządzić katafalk dla psa, tenże odpowiednio przystroić i psa uroczystie pogrzebać. — Oh, lepiej być psem u inspektora kolejowego niż robotnikiem kolejowym!

Jak Wydział krajowy wyzyskuje, świadczy korespondencya, którą d. 26. lipca otrzymaliśmy od robotników z budowy gościńca krajowego Lwów—Rohatyn, a którą bez zmiany przytaczamy: „W okropny sposób panowie z Wydziału krajowego dręczą robotników, zatrudnionych przy budowie gościńca Lwów—Rohatyn. Zatrudnionych nas jest przeciętnie 20 robotników. Płaca dzienna wynosi 70 ct. za 12 i półgodzinną pracę. Pracujemy od 3/4 6. rano do 3/4 8. wieczór z półgodzinną przerwą na śniadanie i jednogodzinną na obiad. Pan inżynier, zarządzający robotą, nie daje nigdy na „konto“ w tygodniu. Robotnikowi, któremu brak chleba, każe brać u żyda w karczmie na kredyt. Robotnik, chcący wziąć chleba u żyda, musi wpród wypić wódkę w karczmie. Inaczej mu żyd chleba nie da na kredyt. W ten sposób tracimy cały nasz ciężko zapracowany zarobek. Dzieje się to za wiedzą demokracji i rycerza wolności z r. 1863 p. F. Gierynga. Wypłaty odbywają się dalej, jak już pisaliśmy do „Robotnika“, co 2 lub 3 tygodnie. Wypłaty odbywają się wtedy, kiedy inspektor dróg krajowych p. Mali, właściciel dóbr ziemskich, ma ochotę je urządzić, zazwyczaj z okazji jakiejś wycieczki w nasze strony. Gdy robotnika wydała w połowie tygodnia, to musi czekać w miejscu do soboty, nim mu wypłacą ciężko zarobiony grosz, albo też każą iść po pieniądze do domu p. inspektora tj. 3 mile od drogi. Teraz już trzeci tydzień czekamy na wypłatę, a na skargi nasze, odpowiada p. inżynier, że inspektor Mali ma teraz żniwa, więc nie może pilnować wypłaty. Zostaje nam chyba z głodu zginąć. Zwracamy się do p. marszałka z uprzejmą prośbą, aby wglądał w te stosunki“.

W V. biurze magistratu lwowskiego tj. w biurze przemysłowem pewien urzędnik, były „powstaniec“ zachowuje się w obec stron, zwłaszcza wobec robotników, tak po grubiańsku. tak ordynarnie, że zasługuje, aby go wysłać do Rosji na posadę czynownika carskiego. Tow. Józef O. udał się do biura przemysł. z zażaleniem, że majster szewski Aczkiewicz nie chce mu zwrócić książki roboczej. Na to „pan“ urzędnik wprost ofuknął towarzysza O. temi słowy: „Wynos mi się pan, musisz robić“. — Czyby prezydent miasta nie chciał owo go pana przenieść do jakiego innego biura!

Kat. Dwaj murarze we Lwowie tow. W. Ch. i P. L. zostali przez magistrat skazani za przekroczenie ust. przemysłowej na karę dwudniowego aresztu. Magistrat odesłał wyrok komisarzowi II. dzielnicy w celu wykonania wyroku. Ponieważ wspomniani robotnicy zamierzali wnieść przedstawienie do magistratu celem rewizji wyroku, przeto za pośrednictwem swego stowarzyszenia po myśli statutu i ustawy wnieśli prośbę do komisaryatu o wstrzymanie egzekucji. Ale pan komisarz II. dzielnicy Sasiada oświadczył, że nie zna stowarzyszenia, a robotnicy muszą albo odsiedzieć, albo zapłacić. Gdy jednak dyrektor „Zgr. Tow.“ tow. Żel. przedstawił, że ci rob. niewinnie zostali ukarani i że magistrat karę niezawodnie znieśnie po ponownem rozpatrzeniu, zgodził się p. Sasiada na wstrzymanie egzekucji, jeżeli w ciągu następnego dnia szef V. biura przemysł. w magistracie takie polecenie wyda, bo jak powiedział p. Sasiada: „ja panie bdzieju mam władzę nad sobą, jestem katem i nie odpowiadam, czy wyrok jest sprawiedliwy czy nie“. Byłoby wszystko w porządku, bo rada Strzebielicki zaraz na drugi dzień wydał pisemne polecenie wstrzymania wyroku, ale coż kiedy namietność „kata“ nie mogła stawić, że mu się wymyka ofiara. Zamiast odesłania aktów do magistratu, zawezwał p. komisarz w dwa dni później robotników i zarządził natychmiastową egzekucję wyroku. Pokazuje się, że władza autonomiczna bywa nieraz więcej policyjną niż c. k. policya.

Z c. k. fabryki tytoniu w Winnikach donoszą nam, że adjunkt p. Wolanek brutalnie obchodzi się z robotnikami. Zdziechał ten pan bez ceremonii bije kobiety w piersi i plecy, poprostu znęca się nad nimi. W czwartek d. 9. lipca tak silnie uderzył w plecy jedną robotnicę, że byłaby na ziemię upadła, gdyby obok stojący ludzie nie byli jej podtrzymali. Na drugi dzień udał się z nią mąż jej murarz P. na skargę do p. nadinspektora, który też zgromił adjunkta i polecił mu przeprosić ową kobietę. Również żalą się robotnice na panią Woźniakową, która jako „starsza“ od robotnic nie raz pomaga takim Wolankom w znęcaniu się nad nimi i przed nadinspektorem stara się usprawiedliwić grubiańskie zachowanie się panów urzędników.

Do wiadomości świetnej c. k. dyrekcji policyi we Lwowie. Z miasta piszą nam: W nocy 17. na 18. lipca na żądanie jakiegoś „urzędnika“, majstra szewskiego Smolińskiego i szynkarza Leona Hausteina na ulicy Kochanowskiego aresztowany został robotnik budowy. Antoni Paczka za to, że, dozorcując w nocy budowę p. Silberszteina & Kracha, zwrócił uwagę wyżej wspomnianego „urzędnika“, by nie zanieczyszczał przyległego chodnika. Pełniący służbę komisarz na inspekcji policyi nie pozwolił aresztowanemu nie mówić, tylko odesłał go do aresztu, gdzie do następnego wieczora pozostał.

Ponieważ A. Paczka został niewinnie aresztowany i uwięziony, czego wobec sądu świadkami udowodnić chce, a na inspekcji policyjnej wzbraniają się wyjawiać mu nazwiska owego „urzędnika“, zechce tedy c. k. dyrekcja zdradzić „tajemnice“, a równocześnie zarządzić śledztwo przeciw pełniącemu służbę komisarzowi, na jakiej podstawie uwięził Antoniego Paczkę.

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zaruski.

Z Czerniowiec piszą nam: W młynie p. Szlosmana „obermiller“ Dziumowicz, o którym „N. Robotnik“ pisał w poprzednim numerze wydalł tow. Wit. z roboty za to, że robotników zachęcał do organizacyi i do udziału w zgromadzeniach robotniczych. Pan Dziumowicz, chcąc robotników od socjalizmu odstraszyć, pozwolił sobie powiedzieć, że gdy który będzie należał do stowarzyszenia, to w tej chwili go oddali. Ale i to nie pomogło! Robotnicy tym bardziej przystępują i wszyscy prawie należą do organizacyi. Tenże Dziumowicz widząc, że te jego groźby są bez skutku, straszy tow. W., że gdy się nie usunie z Czerniowiec, to i pan Szlosman się postara, aby go do kryminału oddano, skoro nie przestanie ludzi buntować. Dalej tak się odgraża: „dobrze, wy teraz należyście do stowarzyszenia, ale ja wam pokażę w zimie, co to znaczy stowarzyszenie“. Ale robotnicy nie obawiając się tych groźb, zwołali zgromadzenie, na którym wybrali kilku towarzyszy, którzy mają udać się do pana Szlosmana i zażądać od niego, ażeby pana Dziumowicza i jego naganacza Bajorkę oddalił, w przeciwnym razie zaprzestaną roboty. — Napiętnować też należy majstra szewskiego Bazylewicz, który się rozłożył, gdy zobaczył na warstwie kilka zaproszeń na zebranie, przyniesionych tamże przez jedne towarzysza. Butny majsterek sądzi, że robotnicy, pracujący u niego, zaprzędałi mu się całkiem. Czyż po robocie nie wolno robotnikom zbierać się na poufnych pogadankach celem omówienia, jak polepszyć swoją dolę? Oczywiście majsterek obawia się organizacyi robotników, łatwo rozumieć dla czego! Niech się majstrowie gniewają, robotnicy pójdą swoją drogą, aby tamę położyle wyzyskowi.

Z Czerniowiec piszą nam dalej, że robotnicy budowlani zaprzestali na d. 21. lipca pracy u budowniczego Ilnickiego, za to, że strasznie wyzyskuje robotników. Nie dość, że brutalnie obchodzi się z ludźmi, w dodatku obciążał na Kasę chorych, a wcale do niej robotników nie meldował. Nikt nie chce teraz przyjąć roboty u tego wyzyskiwacza. Budowniczego Ilnickiego jest formalnie zbrojotowany.

C. k. inspektorat przemysłowy we Lwowie nadesłał nam znowu sprostowanie: W Nr. 20 Nowego Robotnika z dnia 20. lipca 1896, na str. 4., w kolumnie 3., pod tytułem „Odnosnie do sprostowania c. k. inspektora przemysłowego“, zamieściła Szan. Red. ustęp, opiewający: „podnosimy, że p. Nawratil do deputacyi strejkujących stolarzy następujące słowa powiedział: „Nie jestem w stanie zmusić majstrów do ustępstw, tylko Wasza siła może ich złamać, jeżeli wytrwacie w strejku“. Owoż całe to twierdzenie jest z prawdą zupełnie niezgodne, albowiem do deputacyi strejkujących robotników stolarskich nietylko nie powiedziałem, „tylko Wasza siła może ich złamać, jeżeli wytrwacie w strejku“, ale w ogóle nie takiego nie powiedziałem, co robotników mogło zachęcić do trwania w strejku. Przeciwnie, naprowadziłem wszystko co mogłem, ażeby robotników odwieść od strejku i nakłonić do powrotu do pracy, a uczyniłem to już dla tego samego, że z doświadczenia wiem, iż strejki, nawet te pomyślnie dla robotników zakończone, więcej strat niż rzeczywistej korzyści dla strejkujących i ich rodzin przynoszą. Byłoby zresztą bardzo niewłaściwem a nawet i bezrocznym, gdyby inspektor przemysłowy, organ rządowy, którego zadaniem jest przyczyniać się do utrzymania dobrych stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami, podburzał jednych przeciw drugim. C. k. starszy inspektor przemysłowy, Nawratil“.

Tow. Jan Walenty Kostański kapelmistrz lwowskiej „Harmonii“ zmarł d. 26. lipca.

Zmarły nie brał rozgłosnego udziału w ruchu robotniczym, lecz, gorący wyznawca naszych idei, cichą pracą służył partyi.

S. p. Kostański dorobił dla orkiestry muzykę do „Czerwonego Sztandaru“, ułożył wieniec pieśni robotniczych p. t. „Siła-Marsz“ i „Ogniw-Polka“, utwory te sam wyuczył grać kapelę „Harmonii“, wskutek czego ściągnał na siebie gniew kołtuńskich kuratorów „Harmonii“. C. k. policya i kołtuny zabroniły grać te 2 utwory muzyczne na występach publicznych.

Zmarł na chorobę proletaryuszy: suchoty.

Cześć Jego pamięci!

Składki na strejk stolarski.

(Ciąg dalszy).

Ze Lwowa wpłynęło: Alt. —50, Löwenherz —50, Jahn —10, Fries —10, Łoz. —15, Stary dyabeł —20, z l. 99—130. Schlajen —10, z listy 99—1, Regina —70, Rawska —50, z l. 99—50, Switajło —60, Hałaburda —50, znalezione —58, z budowy Sakrakierok 230, z budowy Kópła 240, Łoz. —25, blacharze 690, Kilarski —50, Fries —20, z listy 171—85, przez aptekarza 3—, Jahn —10, z listy 99—50, przez Kandlera 170, R. —23, na pomyślność nowej obywatelki —50, Eberbach —20, przez Trawiecką 450, Genia 1—, pedagog —70, Rawska —85, Bronek 5—, przez H. L. 250, Bildowski —50, z l. 99—41, zwrot długu —50, Jahn —10, Koledzy śp. Dybusia słuch. lwow. politech. zamiast wienca i nabożeństwa żałobnego 1305, przez El. N. 6—, z listy szewców N. 5—90, człon. stow. malarzy i lakierników 8—, drukarze przy kreglach —55, Perlmutter —60, Technicy reszta ze składki na wieniec dla śp. Marcichowskiego 260, Technicy na zgromadzeniu 575, z l. 99—86, z l. 209 blacharze 290, majstrowie z pod drzewka 120, Łoziński —20, drukarze 1415, Szulz —05, Her-

man 5—, Engel 5—, Daniluk 150, Rymarski 9—, drukarze 1835, drukarze 18—, blacharze 3—, Szczuka —10, L. W. —50, rob. budowlani 25—, drukarze 265, Fraenkel —50, blacharze 220, fryzjerzy —25, przez Menkesa 5—, drukarze 1805.

Sprostowanie: zamiast z naszej restauracyi 120, ma być: W. Ost restaurator 4—. Razem ze Lwowa wpłynęło: 995 złr. 68 ct.

Z prowincyi i z zagranicy nadesłano: Przemysł 1370, A. S. (Emmerich) 1 mk. —58, Stow. stolarzy w Krakowie 1220, Polacy z Paryża 20 franków = 932, olacy z Bukaresztu przez Boreckiego 2948, przez Hopkiewicza z Przemysła 620, z Bremy 408, Janos z Węgier 268, Polacy z Bukaresztu 17 lei = 809, z Botuszan przez Friedmanna 2265 lei = 1077, z Braiły przez Societ lucratorilor timplari 10 lei = 476, z Paszkan przez Czernieckiego 20 lei = 951, z Bukaresztu od red. „Lumina Nova“ 75 lei = 3566, Ottynia 241, Związek niemiecki przemysłu drzewnego w Bremen 25 marek = 1466, J. Spandorf z Nowosielicy 1—, z Kociubińczyk „Mało ale z pod serca“ —70, Stow. stolarzy w Krakowie 815, die drei Rothen aus N. 150, Ottynia 625, Gutmayer z Franeyi 15 franków = 715, ze Stanisławowa przez Lauruka 440, z rzemysła przez Żołnierza 14—, stolarze z Wiednia 5—, Stow. przemysłu drzewnego w Bielsku 550, ze Stanisławowa (przez Burhajceva i Linkiera stolarze i murarze 441, członkowie „Siły“ i „Brüderlichkeit“ 3 zł.) razem przysłał Kulman 741, przez Czernieckiego z Paszkan 30 lei = 1427, Tarnopol 825, Zurychska sekcya związku zagr. soc. pol. 3075 franków = 1464, przez Mamięckiego z Bremy 411, kolejarze od Halicza 2—, stow. przemysłu drzewnego w Białej 488, z Brasso (Węgry) 270, Wiedeń 50—, Strój 10—, Przemysł 10—, z Wiednia 150, kamieniarze z Tarnopola 825, Ottynia 241, piekarze ze Stanisławowa 3—, z Przemysła 19—, kolejarze ze Strzja 8—, Grankiewicz z Krakowa 1—, Tow. z Czerniowiec 1260, ze Stanisławowa przez Lauruka 280, rob. budowlani z Janowa przez Kutasa 1060, rob. budowlani z Janowa 865, Polacy z aryza 20 franków = 951. Razem z prowincyi i z zagranicy wpłynęło 433 złr. 33 ct.

Ogółem wpłynęło na rzecz strejkujących stolarzy lwowskich 1429 złr. 1 ct.

Oprócz tego dali dla strejkujących: Piekarze żydowscy we Lwowie 97 bochenków chleba, kilku piekarzy 20 bochenków chleba i 2 litry wódki, M. S. 10 litrów wódki, browar lesieniecki 100 litrów piwa, Hess 3 worki bułek.

Wszystkich tych Towarzyszy, którzy jeszcze nie zwrócili list składkowych, upraszamy, aby to w najkrótszym czasie uczynili.

Wydatki na strejk stolarski.

Zapomogi strejkującym	1.004 złr. 98 ct.
Chleb i inne artykuły żywności	15 „ — „
Na wyjazd strejkujących ze Lwowa	338 „ — „
Koszta zgromadzeń	80 „ — „
Dwie odezwy	11 „ 50 „
Telegramy	7 „ 50 „
Porto na około 100 listów	12 „ — „
Listy składkowe	8 „ — „
Drobne wydatki	10 „ 3 „

Razem 1.487 złr. 91 ct.

Ogłne zestawienie:

Przychód:	Ze składek 1.429-01
	Pożyczka 100—
	Razem 1.529.01
Rozchód:	1.487-01
	Pozostało 42—

Pozostała kwota 42 złr. pokryto koszt numerów „N. Robotnika“, które rozdano strejkującym w czasie strejku. Komitet strejkowy.

Dla delegata na kongres londyński:

Moos —50, Rak. —50, Dureń 5—, Hlin. —40, Jahn —20, Frenkel —50, Żołnierz (Przemysł) 370, z l. 4—90, Ladra —20 z l. 8—173, przez Czycha (Przemysł) 8—, Paryż 50 franków = 2370, z l. 3 —20, drukarze 665. Razem 52 złr. 19 ct.

NADESŁANE.

Bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej w chorobach **kobięcych** udziela się we wtorki i piątki od godziny 9—12 rano w nowym zakładzie dla chorób kobiecych przy ulicy Pijarów.

Upraszam Szan. Towarzyszy, by mi zechcieli donosić o stosunkach kas chorych w kraju i zakładu ubezpieczenia od wypadków. Dalej proszę o notatki co do ilości członków, co do nie meldowania, co do zalegania opłatami przez pracodawców, co do stosunku władzy do kas, **nazwiska uwolnionych od obowiązku ubezpieczenia** i t. d. Karol Nacher we Lwowie.

Rafinerya spirytusu i fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha następców
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
na nalewki
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout“.

Składy w mieście: ul. Halicka 1. I — ul. Kopernika 1. 9.

Na prowincję wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogram.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.